

Jadwiga i Peter Van Spall wspólnie dwa razy zaprezentowali swoje slajdy z:

- Ghany, gdzie mieszkali przez kilka lat.
- Izraela, dokąd już się wybrali z Kanady.

Jadwiga Van Spall była działaczką polonijną, kierowniczką Polskiej Szkoły im. Konarskiego w Montrealu. Zmarła niespodziewanie w 2000, w wieku 64 lat.



Jadwiga i Peter Van Spall

Jadwiga Van Spall (z d. Zubowicz) ur. w 1934 na Suwalczyźnie, we wsi Hultajewo. W czasie wojny ich dom spalono, rodzina przeniósła się w okolice Grodna. W dzieciństwie Jadwiga nauczyła się grać na akordeonie i mandolinie. Po ukończeniu liceum, pracowała jako nauczycielka w Białej Wodzie. W latach 1959–62 odbyła Studium Nauczycielskie w Gdańsku (muzyka i śpiew), a przez kolejne dwa lata studiowała na Uniwersytecie Warszawskim. Po otrzymaniu dyplomu, rozpoczęła pracę w szkole w Elblągu. Prowadzony przez nią chór szkolny, zdobył w 1967 główną nagrodę na festiwalu ogólnopolskim.

Swojego przyszłego męża Petera Van Spalla z Holandii poznała w 1959 na obozie letnim w Czechach. Kiedy Peter wyemigrował do Ghany w 66-ym, Jadwiga zaprosiła go na wizytę do Polski. Przyleciał po roku i ... rozkochali się w sobie. Potem on ją - ale już jako narzeczoną - zaprosił do Ghany. Pobrali się w 1969, ale aby rozpocząć proces emigracji, Jadwiga musiała wrócić do Polski. Po roku przyłączyli się razem do Ghany i ich syn Michał urodził się jesienią 1970.

Przed przybyciem do Kanady w 1974, mieszkali jeszcze w Anglii i Stanyach, a Pani Jadwiga ze synem spędziła dwa lata u rodziców w Polsce (do Kanady przyплыnęli Batorym). Mieszkając już w Montrealu, Jadwiga Van Spall rozpoczęła w 1975 pracę w Polskiej Szkole im. S. Konarskiego. Po kilku latach została dyrektorką tej szkoły i piastowała tę funkcję aż do 1998. Rok później ciężko zachorowała. Nowotwór okazał się nieuleczalny. Zmarła 4 lutego 2000, zostawiając męża i syna ze swoją rodziną.



Peter Van Spall jest jednym z nielicznych mężów Polek, który postanowił, że nauczy się języka polskiego. Kiedy się poznali, postanowili że ona nauczy się angielskiego, a on polskiego. Pan Peter zdecydował, aby zostać "przybranym Polakiem", jeżeli mogę użyć takiego określenia. Spotykałem Ich często w latach 80-ych w kościele Sw. Michała. Nawet nie przyszło mi wtedy do głowy, że rozmawiam z nie-Polakiem. Owszem, miał trochę inny akcent, ale czy wszyscy Polacy na emigracji zawsze poprawnie wymawiają? Pani Jadwiga prowadziła dom zgodnie z polską tradycją a synowi tak zaszczepiła polskość, że wyjechał do Polski studiować medycynę. Po śmierci żony, pan Peter dalej uczestniczy w życiu polonijnym; można go spotkać na różnych imprezach – a na bazarach na pewno.

Jerzy Adamuszek

(życiorys Pani Jadwigi opracowałem z dłuższej wersji w j. angielskim, która otrzymałem od jej męża.)